

Bardziej się boimy, że ktoś pozna nasz PESEL niż hasło do konta na Facebooku

Polacy są mocno zagubieni w świecie ochrony danych osobowych

Sylwia Czubkowska
sylwia.czubkowska@infor.pl

Informacje o naszym zdrowiu czy hasła do kont w serwisach społecznościowych to dane, do których bezpieczeństwa nie przywiązujemy wagi. Za to obawiamy się o bezpieczeństwo swojego imienia i nazwiska oraz adresu zamieszkania – takie wnioski płyną z badań przeprowadzonych na zlecenie DGP przez instytut badawczy Homo Homini.

Zapytaliśmy Polaków, jakie informacje uważają za dane wrażliwe, a więc takie, które trzeba szczególnie chronić, bo mogą zostać wykorzystane przeciw właścicielowi. Ankietowani mieli ocenić ważność (bardzo ważne, średnio ważne, nieważne albo trudno powiedzieć) najpopularniejszych informacji: imienia i nazwiska, daty urodzenia, adresu zamieszkania, adresu e-mail, numeru PESEL, numeru konta bankowego, haseł do serwisów społecznościowych

oraz danych o stanie zdrowia. Okazało się, że nie umiemy odróżnić danych wrażliwych od zwykłych, identyfikacyjnych.

Ponad 80 proc. ankietowanych za informację szczególnie wrażliwą uznało numer konta bankowego. Na drugim miejscu jest numer PESEL, który wskazało 66 proc. badanych. Znacznie mniej wskazań miały informacje o zdrowiu (47 proc.), adresie zamieszkania (45 proc.) i hasła do serwisów społecznościowych (44,5 proc.). Niemal tyle samo osób wskazało na numer telefonu, pełne imię i nazwisko czy datę urodzenia.

– Niewielki odsetek osób uznających dane zdrowotne za informacje, które powinny być szczególnie chronione, oraz wysoki odsetek obawiających się o ujawnienie adresu zamieszkania to niepokojące zjawisko. Podobne były wyniki badania przeprowadzonego w 2009 r. przez Eurobarometr. Polacy rzadziej niż reszta mieszkańców Unii wskazywali na konieczność ochrony własnej historii chorobowej – zwraca uwagę dr Wojciech Rafał Wiewiórowski, generalny inspektor ochrony danych osobowych. Wynik badania można odczytywać na dwa sposoby

– jako większe niż gdzie indziej zaufanie obywateli do służby zdrowia albo jako niską świadomość tego, do czego informacje o naszym zdrowiu mogą zostać wykorzystane. – Brałbym pod uwagę to drugie wytłumaczenie – mówi GODO.

A dane medyczne mogą być cenne nie tylko dla służby zdrowia czy firm medycznych

i farmaceutycznych, lecz także dla ubezpieczycieli i banków, które mogą wykorzystywać je na potrzeby wyliczenia wysokości składek ubezpieczeniowych czy oceny ryzyka podczas przyznawania kredytu.

– Za to wysokie wskazania na konieczność ochrony numeru konta bankowego odczytuję jako wzrost świadomości. Cztery lata temu dane finansowe za wrażliwe uważało ok. 40 proc. Polaków, dziś – ponad 80 proc. Kryzys gospodarczy nauczył nas ostrożności – dodaje GODO.

Badanie dowodzi, że konieczne jest ciągle edukowanie społeczeństwa w zakresie ochrony, zwłaszcza w internecie. Bo wiele na nasz temat można wydedukować z pozorów nieistotnych okrucich informacji, które zostawiamy w sieci. Na przykład badania naukowe dowiodły, że naszą orientację seksualną czy iloraz inteligencji można ustalić na podstawie tego, co lubimy na portalach społecznościowych. – Nasza historia zakupów czy logowania się do różnych serwisów mówi o nas więcej, niż sobie wyobrażamy – tłumaczy Katarzyna Szymielewicz, szefowa Fundacji Panoptykon.